

# Para nasycona – Hanna Banaszak I Mirosław Czyżkiewicz

Oni, to para nasycona  
I życia im zostały ścinki  
Łez nie zebrane winogrona  
Zeschłe na twarzach, jak rodzynki  
On za horyzont ma niewiele  
Ona staruszka, jutro wdowa  
Ona, to niegdysiejsze ziele  
A dzisiaj igła kaktusowa  
I nie zawaha się wahadło  
I nie zatrzymasz piasku godzin  
I Ty ogłosisz swą upadłość  
Bo nie będziemy wiecznie młodzi  
Lecz kiedy przyjdzie niepogoda  
I te nieodwracalne chłody  
Mów do niej, że jest ciągle młoda  
Tylko jej suknie wyszły z mody  
Im teraz bardziej czas się dłuży  
Różaniec z sekund śledzą skrycie  
Już spakowani do podróży  
Za którą zapłacili życiem  
I Ona trzyma go za rękę  
I siedząc na kuferku łachów  
Coraz to pyta z nagłym lękiem:  
Czy nie zapomniał zabrać szachów?  
I nie zawaha się wahadło (I nie zawaha)  
I nie zatrzymasz piasku godzin (I nie zat)  
I Ty ogłosisz swą upadłość  
Bo nie będziemy wiecznie młodzi  
Lecz kiedy przyjdzie niepogoda  
I te nieodwracalne chłody  
Mów do niej, że jest ciągle młoda  
Tylko jej suknie wyszły z mody  
Tylko jej suknie wyszły z mody  
Tylko jej suknie

---



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych